Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VII. Katowice, 15 stycznia 1931 r. Nr. 1.

OGNISKOWIEC

DWUTYGODNIK

Okręgu Śląskiego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych

Redakcja i Administracja: Katowice, ulica Andrzeja Nr. 6 Nr. telefonu 9-26. Konto czekowe P. K. O. Nr. 304 752.

Wychodzi 2 razy w miesiącu oprócz lipca i sierpnia. Ogłoszenia: Cała strona 120 zł. ½ str. 70 zł. ¼ strony 40 zł. ⅛ strony 25 zł. 1/16 strony 14 zł.

Dla członków Zw. P. N. S. P. w Woj. Śl. obowiązkowa prenumerata 6 zł. rocznie. — dla nieczłonków 10 zł.

O dobór sił.

Najtęższe jednostki na front pracy organizacyjnej.

Czas szybko mija i znowu wkraczamy w okres zwoływania Walnych Zgromadzeń Ognisk, sporządzania bilansu całorocznej pracy i **wyboru nowych Zarządów.** — Moment to niewątpliwie najważniejszy w życiu wewnętrznem każdego Ogniska, gdyż od niego rozpoczyna się nowa karta działalności i rozwoju każdej naszej placówki Związkowej, dlatego też chcemy temu wydarzeniu poświęcić również parę uwag.

Dewizą racjonalnej organizacji pracy stało się w ostatniej dobie hasło: „Właściwy człowiek na właściwem miejscu“; selekcja i dobór odpowiednich pracowników na wszelkie stanowiska jest postulatem wysuwanym i przypominanym ustawicznie przez liczne głosy społeczne, gdyż od wartości indywidualnej poszczególnych osobników, a zwłaszcza należących do zespołów kierujących zależny jest los i koleje rozwoju każdej instytucji czy warsztatu pracy. — Z tego też powodu musimy i my również pod powyższem hasłem przeprowadzić obecne wybory zarządów Ognisk.

Zdajemy sobie sprawę, że Ognisko jest podstawową jednostką organizacyjną Związku i jedną z jego komórek organicznych. **Organem zaś przełożonym, który nadaje Ognisku zarazem kierunek i tempo pracy jest jego Zarząd z przewodniczącym na czele.** Z tego wynika jasno, że funkcja członka Zarządu to nie jest jedynie godność honorowa i reprezentacyjna, ale jest to magistratura, z której piastowaniem związane są poważne obowiązki. — **O tem musimy pamiętać i wybierać na te stanowiska tylko takie jednostki, które dają rękojmię, że staną na wysokości swego zadania.**

Zarząd, dalej powinien składać się z zespołu dobranego i zgodnego, gdyż jest to koniecznym warunkiem harmonijnej i sprawnej jego działalności; antagonizmy zaś osobiste działają nietylko hamująco na tempo pracy, ale ponadto osłabiają autorytet Zarządu, co w konsekwencji odbija się szkodliwie na całej jednostce organizacyjnej. — Tak przewodniczący, jak i każdy z członków Zarządu musi odznaczać się inicjatywą, energją i zdolnością planowego kontynuowania pracy twórczej. — Ponieważ jest to praca bezinteresowna nie obliczona na korzyści osobiste, dlatego gwarancję należytego jej spełnienia mogą dać tylko ludzie ideowi — a znaleźć ich nie jest trudno, bo w naszej organizacji takich nie brak.

Bardzo ważnym walorem każdego członka zarządu, a zwłaszcza przewodniczącego jest z jednej strony umiejętność wyrobienia sobie i utrzymania potrzebnej powagi, z drugiej zaś wysoki takt i życzliwość koleżeńska wobec członków Ogniska, objawiająca się tak w osobistem zetknięciu, jak również w niesieniu im pomocy i porady.

Teraz zachodziłoby jeszcze pytanie, czy do zarządu wybierać tylko kolegów starszych wiekiem? — **Niewątpliwie kolegom starszym należy dawać pierwszeństwo, ale decydować powinien przy wyborze nie wiek, lecz walory osobiste.** — Oczywiście nie odpowiedziałby swemu zadaniu zarząd składający się z samych tylko ludzi młodych, nie mających potrzebnego doświadczenia i znajomości taktyki związkowej, natomiast rozsądna myśl wskaże członkom, że obok wytrawnych, starszych związkowców wybierać należy również kolegów(żanki) młodszych(e), chętnych do pracy i energicznych, aby dać im tym sposobem możność zaprawienia się w pracy organizacyjnej.

Trzeba dalej pamiętać, że zarząd jest nietylko organem przełożonym danego Ogniska, ale jest ponadto czynnikiem reprezentatywnym — przedstawicielem potężnej, bo z górą 41 tysięcy organizacji nauczycielskiej na danym terenie. Dlatego też przy wyborze musimy brać pod uwagę i ten moment, czy dany członek ma potrzebne walory, aby mógł godnie organizację naszą wobec władz lokalnych i społeczeństwa reprezentować.

Z powyższych rozważań widzimy, że w interesie każdego Ogniska i całej organizacji leży, aby do Zarządów powoływane były jednostki najtęższe

i najwartościowsze. — Niechże zatem każde Ognisko stara się wybrać taki zarząd, który zdolny będzie do intensywnej pracy twórczej dla dobra członków i organizacji, oraz potrafi Związek nasz należycie reprezentować.

Pamiętajmy, że Ognisko bez odpowiedniego zarządu — to dzielna armja z lichym sztabem i wodzem na czele. — **Siłę zaś i znaczenie organizacji tem — władze związkowe i to nietylko centralna, ale ponadto ruchliwe w pracy i cieszące się autorytetem — władze związkowe i to nietylko centralna, ale także okręgowe, powiatowe i lokalne, Ogniskowe.**

Stworzenie ich powinno być naszym programem na najbliższą przyszłość! **St. Kr.**

Na czem oprzeć nauczanie, aby było ono drogą wychowania?

W artykule poprzednim wskazaliśmy na szereg zdań kilku głębokich myślicieli, psychologów i pedagogów, stwierdzających, iż wychowanie przyjąć należy jako główne zadanie szkoły, zaś nauczanie jako **środek**, do tego celu wiodący. Wszakże nauczanie wypełniało, i wypełnia przeważną część zajęć szkolnych i inaczej być nie może. Chodzi zatem o to, jakiem uczynić to nauczanie, aby ono było naprawdę postępowaniem wychowującem, aby rozbudzało w wychowanku **istotnie samodzielne siły twórcze,** mające decydować o jego życiu, o jego dalszym samorozwoju, samowychowaniu. Ten moment szczególniej podkreślamy powtórnie: **„Takie siły rozbudzić w wychowanku, aby one prowadziły go do dalszego czynu i pracy z wewnętrznej, wyższej potrzeby, ażeby wychowanek nasz nie uważał się już za skończoną doskonałość, lecz doznawał potrzeby być jeszcze lepszym".** Ta właśnie cecha jest cechą człowieczeństwa.

Zatem, jak dostosować nauczanie do tego celu?

Szkoła opiera nauczanie na dwóch czynnikach:

1) na uzdolnieniach wrodzonych,

2) na przygotowaniu w latach przedszkolnych, t. j. na zdobytych w tym czasie wiadomościach i umiejętnościach.

Jednakże szkoła, **nie** z pełnią świadomości, **i znajomością** jakości i ilości posiadanych przez dzieci uzdolnień, pracę tę rozpoczyna. Czyni to bezwiednie, wyszukując dopiero w ciągu lat i w ciągu nauki tę podstawę. I tutaj właśnie tkwi tragizm postępowania i jego rezultaty, jak: wzmagająca się ilość repetentów, nienależyty poziom klas, niewyczerpanie materjału, zrażanie uczniów do szkoły i t. d.

Nie trudno udowodnić prawdziwość powyższej tezy. Wystarczy tylko zapytać: w ilu szkołach i ilu nauczycieli potrafi konkretnie wykazać, z jakiem uzdolnieniem dziecko przychodzi do szkoły, jakie uzdolnienia posiadają dzieci jego klasy, jakie są odchylenia, jakie przyczyny tych odchyleń?

Rzadko i bardzo mała ilość nauczycieli zajmuje się tą sprawą, od której właśnie wyjść trzeba. Czemu? Bo przedewszystkiem, kto nauczyciela o to pyta?, powtóre, nie ma on na to czasu, co jest bodaj główną przyczyną. Nie ma czasu na badanie uzdolnień, bo „musi uczyć".

Rzeczywiście! Nie zapominajmy, że ustalone programy dla przeciętnego typu dziecka, w szczegółach i w poszczególnych grupach, nastręczają tak kolosalne trudności przy ich zrealizowaniu, iż nauczyciel cały pochłonięty tylko tą pracą, bo za **wyczerpanie materjału** jest odpowiedzialny. Biedzi się więc nad tem, **by dzieci dostosować do programu,** czego nigdy nie dokona, bo prawa natury są nieugięte, konsekwentne i wszelkie ich naruszenie ciężkie stwarza następstwa. Tymczasem całą sprawę odwrócić tylko i atmosfera wychowania i nauczania będzie inna i dla dzieci i nauczyciela i dla rezultatów. **Trzeba dostosować programy, materjał, jego ilość i jakość oraz czas i siły nauczyciela, na jego zrealizowanie — do uzdolnień dzieci** w poszczególnych grupach i środowiskach, a nawet pewnych indywidualności. Zatem nauczyciel musi poznać uzdolnienia dzieci i warunki, w jakich to uzdolnienie zostało zapoczątkowane, w jakich może się rozwijać, lub też nie może się rozwijać, aby odpowiednio do tego dostosować nauczanie.

Nauczyciel nie bada uzdolnień świadomie i celowo z tego dalszego powodu, że nie umie do tego się zabrać.

Nie chodzi tu o to, ażeby nauczyciel ujmował zagadnienie uzdolnień zbyt głęboko i wnikał ściśle w zawiłe niejednokrotnie teorje z dziedziny psychologji i socjologji, gdyż w tym celu trzeba mieć również specjalne uzdolnienie, wykształcenie głębsze, oraz praktykę, ale jest rzeczą konieczną, żeby mógł i umiał określić uzdolnienia uczniów swoich, umiał wniknąć, wczuć się w poczynania dziecka, w warunki jego rozwoju i do tego dostosować nauczanie i wpływ wychowawczy.

Nie można powiedzieć, żeby jednak nauczyciel, ucząc kilka lat, nie nabył pewnej intuicyjnej wprawy wyrabiania sobie sądu o uzdolnieniach tak, że otrzymawszy nową grupę dzieci, po kilku miesiącach będzie mógł coś o nich powiedzieć. Lecz co powie? dobry, zdolny, zły, głupi, leniuch. Określenia te jednak nic nie mówią. W dodatku samo stwierdzenie faktu, nic nam jeszcze nie daje. Zbadanie przyczyn i dostosowanie środków zaradczych, żeby jednak ten uczeń, tak jak mu na to pozwalają uzdolnienia i warunki, mógł pracować, będzie rozwiązaniem celowem. Zatem, jeżeli nauczyciel wykaże, że 15% uczniów w klasie pierwszej stoi na poziomie pięciu lat inteligencji, więc, że o rok uczniowie są cofnięci w rozwoju — natenczas stwierdzi, iż uczniowie ci nie byli zdolni i nie poczynili postępów,

wymaganych od dzieci sześcioletnich. I nikt nie może ani nauczyciela za to winić, — ani tembardziej dzieci; wymagać bowiem od nich takiej pracy, do jakiej nie są uzdolnione — zbrodnią i gwałtem byłoby, zresztą rezultaty byłyby wręcz przeciwne: apatja, zniechęcenie, zanik fizyczny i umysłowy zamiast rozwoju, chociażby powolnego.

Do tego zagadnienia powrócimy w późniejszym artykule.

(C. d. n.) **Teofil Łaziak.**

Zadania oświaty pozaszkolnej na terenie wojew. śląskiego.

Różni oświatowcy rozmaicie ujmują i określają cele i zadania oświaty pozaszkolnej. Nie uważam za wskazane, rozwijanie w niniejszym artykule różnych poglądów, odnośnie do powyższego zagadnienia, sądzę natomiast, że wystarczy podanie określenia, na które zgadza się większość pracowników.

Jednym z celów oświaty pozaszkolnej jest umożliwienie jak najszerszym warstwom społeczeństwa korzystania w pełni z dorobku kulturalnego swego narodu.

Objektem pracy oświatowej jest człowiek. Chodzi więc o dopomożenie mu i ułatwienie korzystania z dorobku kulturalnego, a przez to podźwignięcie go na wyższy poziom kulturalny. Z tego wynika również, że celem oświaty pozaszkolnej jest podniesienie kultury narodu.

Na konferencji oświatowej w Krzemieńcu, odbytej w maju 1930 roku prof. L. Krzywicki podał w swym referacie kilka przykładów, na podstawie których drogą porównania wyrobić sobie można pewien pogląd na stan kulturalny naszej ludności. Pozwolę sobie przytoczyć dwa z nich.

W Stanach Zjednoczonych, w Ameryce, w pewnym mieście jechał prof. Krzywicki tramwajem i był świadkiem następującej sceny: W mieście tem nie było w tramwajach konduktorów, sprzedających bilety. Przy wejściu do tramwaju znajdowały się odpowiednie skarbonki-skrzyneczki, do których pasażerowie wrzucali należność za przejazd. Otóż zdarzyło się wtedy, że pewien pan wsiadł do tramwaju i nie wpłacił należnej kwoty. Wtedy, obecni pasażerowie, zwracając mu uwagę, oburzali się, jak można zapomnieć o tak ważnym obowiązku. — Czy u nas jest do pomyślenia, by tramwaje mogły kursować bez konduktorów?

Drugi przykład. — W Londynie był prof. Krzywicki świadkiem następującej sceny w okresie walk przed wyborami do parlamentu angielskiego. Widział on jak dwóch rozlepiaczy afiszów z przeciwnych obozów politycznych pomagało sobie przy pracy. Jeden drugiemu podtrzymywał drabinkę i podawał klej. Gdy ten skończył, wszedł na drabinkę drugi rozlepiacz i z pomocą pierwszego wywiesił, obok tamtego, afisz przedwyborczy swej partji. Czy jest do pomyślenia u nas (szczególnie na Śląsku)! taki stosunek człowieka do człowieka — dwóch ludzi z przeciwnych, zwalczających się obozów politycznych? Absolutnie nie! Raczej poderwałby jeden drugiemu drabinkę, by jego przeciwnik spadł i połamał nogi.

Te dwa przykłady rzucają już pewne światło na poziom kulturalny naszej ludności. Przykładów takich możnaby przytoczyć bardzo dużo.

Zmiana istniejącego stosunku człowieka do człowieka na lepszy, uczciwszy i szlachetniejszy jest celem oświaty pozaszkolnej.

Obok tych celów ogólnych, odnoszących się tylko do człowieka, istnieją cele inne, niemniej ważne. **Z punktu widzenia państwowego, celem oświaty pozaszkolnej jest wychowanie i przygotowanie człowieka na dobrego obywatela państwa, któryby poznał nietylko swoje prawa, lecz i obowiązki. Państwu powinno zależeć i zależy na posiadaniu jak największej liczby świadomych, pełno-wartościowych obywateli.** Szczególnie na kresach takich jak Śląsk i Pomorze należy o tem dobrze pamiętać. Praca oświatowa na tych terenach winna być prowadzona pod kątem widzenia przygotowania i wychowania dobrych i świadomych obywateli Polski.

Szkoła powszechna, obejmująca młodzież tylko do lat 14, zadania tego nie spełni. Daje ona podstawy i szereg wiadomości. Osobowość człowieka kształtuje się właściwie dopiero w wieku powyżej lat czternastu, a więc poza murami szkoły powszechnej. Organizacja oświaty pozaszkolnej obejmuje

1. młodzież w wieku 15 do 18 lat i
2. dorosłych.

Dotychczas rola władz w zakresie oświaty pozaszkolnej, na naszym terenie kończyła się na subwencjonowaniu pracy oświatowej różnych organizacyj i towarzystw. Każda organizacja **„robiła"** oświatę według własnego „widzimisię". Wysiłki były rozstrzelone, szły w różnych kierunkach, niezawsze zgodnie z wymogami miejscowego terenu kresowego.

Obecnie dopiero powstają komisje oświatowe, które mają na celu, z jednej strony, skupienie — skoordynowanie rozstrzelonych wysiłków organizacyj i społeczeństwa, z drugiej zaś — organizowanie i prowadzenie oświaty pozaszkolnej we własnym zakresie.

Praca oświatowa powinna postępować w dwu kierunkach:

1. **Ekstensywnym,** ogarniającym jak najszersze rzesze społeczeństwa i

2. **Intensywnym,** mającym do czynienia z małą grupką ludzi, z zespołem, który ma do przerobienia określony program w dłuższym okresie czasu.

Praca, prowadzona według metody intensywnej, może dać i da rezultaty, jakie określiliśmy w celach oświaty pozaszkolnej na początku niniejszego artykułu.

Metoda ekstensywna, ogarniając jaknajszersze masy społeczeństwa, oddziałuje doraźnie i chwilowo, raczej na uczucie, niż na rozum i umysł. Wychowani i przygotowani według metody intensywnej t. zw. „przo-

downicy", oddziałując swem codziennem życiem (przykładem!) na otoczenie, przyczynią się wydatnie do podniesienia ogólnej kultury narodu.

Wypada teraz przedstawić projekt organizacyjny pracy oświatowej, opracowany według powyższych wskazań. Obejmuje on mianowicie:

Świetlice. Wszystkie środowiska winny się pokryć siecią świetlic o charakterze kulturalno-rozrywkowym. Świetlice mają na celu, obok dania możności kulturalnego i przyjemnego spędzenia czasu i wychowania obywatelskiego, rozbudzać potrzebę dalszego kształcenia się.

Kursy praktyczne, np. gospodarstwa domowego lub robót kobiecych dla dziewcząt, mają obok wiadomości praktycznych, zapoznać słuchaczy z Polską, z jej przeszłością i wyszukać z pośród uczestników, zdolnych do dalszego systematycznego dokształcania się.

Kursy ogólnokształcące, organizowane w miarę potrzeby, zaspakajałyby potrzeby tych jednostek, które pragnęłyby pogłębić wiadomości o Polsce, z języka i literatury polskiej, nauki obywatelskiej itd.

Uniwersytety powszechne. — Rozbudzone zainteresowania do dalszego dokształcania się zaspakajane będą w uniwersytetach powszechnych. We wszystkich większych środowiskach, gdzie tylko zaistnieją odpowiednie po temu warunki winny być organizowane uniwersytety powszechne, pojęte jako szkoły obywatelskie.

Należałoby również pomyśleć o zorganizowaniu na terenie Śląska przynajmniej jednego **uniwersytetu ludowego** o typie internatowym. Poza powyższemi formami istnieą jeszcze takie formy oddziaływania kulturalnego, jak:

Bibljoteki i czytelnie.

Wykłady i odczyty na tematy aktualne.

Teatry ludowe i chóry.

Kursy doraźne fachowe. (np. kurs dla górników z dziedziny górnictwa).

Wycieczki krajoznawcze.

Kolonje letnie dla młodzieży pracującej.

Obchody, wieczornice i akademje.

Niesłychanie ważną sprawą staje się konieczność budowy „Domów Ludowych" po wszystkich większych miejscowościach wojew. śląskiego.

Szczegółowemu omówieniu, wymienionych wyżej, form pracy, należałoby poświęcić jeszcze kilka artykułów.

Należałoby również, w związku z powyższem omówić stronę finansową oświaty pozaszkolnej. Wiemy bowiem, że bez mocnych podstaw budżetowych praca nie pójdzie w tempie należytem.

Nie wspomniałem tu wcale o tak ważnej sprawie, jaką jest konieczność przygotowania kadry pracowników oświatowych. Zdajemy sobie już wszyscy dziś sprawę że patent na nauczyciela szkoły powszechnej, czy nawet średniej nie daje jeszcze kwalifikacji do nauczania i pracy wychowawczej wśród dorosłych. Inny jest teren i warunki pracy i inne są metody.

W artykule powyższym starałem się w skróceniu zapoznać Koleżeństwo z wielkiemi celami i zadaniami oświaty pozaszkolnej, jakie stoją przed pracownikami oświatowymi, których w wielkiej mierze dostarczyć musi i nasza organizacja. **Bł.**

Z terenu pracy szkolnej.

Od 6-ciu czy 7-miu lat.

Głos dyskusyjny.

Na łamach „Ogniskowca", w dziale: „Z terenu pracy szkolnej" — poruszono w artykule dyskusyjnym bardzo ważną i aktualną sprawę na terenie Śląska, mianowicie: czy dziecko powinno uczęszczać do szkoły od 6-ciu czy 7-miu lat.

Przy rozważaniu tego zagadnienia, należałoby się oprzeć nietylko na obserwacji życia szkolnego i praktyce szkolnej,ale również uzasadnić je zdobyczami psychologji fizjologicznej.

Powszechnie wiadomo, że całe nasze życie psychiczne związane jest z mózgiem i systemem nerwowym. **Dziecko 6-cioletnie nie ma natyle rozwiniętego systemu nerwowego, aby jego władze psychiczne mogły sprawnie działać przy pobieraniu systematycznej nauki szkolnej.**

Uzasadnienie swego stanowiska opieram na teorji Flechsiga, który badał rozwój poszczególnych funkcyj życia psychicznego.

Określił on miejsca lokalizacji poszczególnych zmysłów i władz intelektualnych człowieka w mózgu, zwane ośrodkami i stwierdził, że działalność tych ośrodków zależna jest od postępu myelinizacji, t. j. od czasu kiedy ich włókna nerwowe pokryją się otoczką czyli myeliną.

Siedzibą naszego życia intelektualnego jest według Flechsiga wielki ośrodek skojarzenia tylnego, umiejscowiony w płatach mózgowych: potylicznym, ciemieniowym i skroniowych.

Myelinizacja tego ośrodka, od czego zależy jego zdolność do działania, następuje u dziecka dość późno, bo w 6-tym roku życia nie jest on jeszcze dostatecznie wykształcony. **Dopiero po jego zupełnej myelinizacji, co następuje koło 7-go roku życia, jest dziecko zdolne do syntetycznego ujmowania i myślenia. Rozpoczynanie zatem systematycznej nauki szkolnej dopiero w 7-mym roku życia jest jedynie racjonalne z punktu widzenia psychologicznego.**

Naturalnie, mowa tu o dzieciach normalnie się rozwijających i ogół tych dzieci winien być dla nas miernikiem w oznaczeniu wieku prekluzyjnego dla rozpo-

czynających naukę szkolną; wiekiem tym jest 7-my rok życia dziecka i w tym wieku dopiero, podobnie, jak to ma miejsce na terenie innych województw, winno dziecko i na Śląsku rozpocząć systematyczną naukę szkolną.

Może ktoś odpowiedzieć, że mimo wszystko, dzieci 6-cio letnie, chociaż z trudem, jednak opanowują zakres materjału, przepisany programem. Prawda, że dzieci 6-cio letnie technikę czytania opanują, lecz już z rachunkami sprawa trudniejsza. Skutki wczesnego rozpoczynania nauki szkolnej występują jaskrawo dopiero w oddziałach wyższych, gdzie mechaniczne uczenie się nie wystarczy, gdzie trzeba pewnej sprawności umysłowej, zdolnej do systematycznego ujmowania zagadnień, będących przedmiotem nauki szkolenj, a sprawność ta, oprócz innych czynników, zależna jest również od wieku dziecka.

Co do sprawy tworzenia klas przygotowawczych, to myśl piękna, lecz realizacja niezmiernie utrudniona, zwłaszcza w szkołach nisko zorganizowanych, a to ze względów finansowych, bo w szkołach tych przybyłby jeden oddział, więc trzebaby stworzyć nowe etaty, lub zredukować ilość godzin w starszych oddziałach. **Zjawisko to nie wystąpiłoby w szkołach wysoko zorganizowanych, gdzie po wprowadzeniu siedmioletniego obowiązku szkolnego, odpadłyby klasy ósme, a godziny przeznaczone dla nich, możnaby wykorzystać na naukę przygotowawczą.** K. K-a.

Głosy członków.

List Ogniskowca z Sanatorjum Związkowego.

Zakopane, w grudniu 1930 roku.

Opuściłem placówkę kresową, zadymioną i zatruwaną wyziewami koksowni i kopalni węgla kamiennego — miejscowość śląską i przybyłem do zimowej stolicy Polski — do Zakopanego.

Chociaż powodem mego przyjazdu jest znana szeroko „choroba nauczycielska" gruźlica — stwierdzona przez lekarza szkolnego, potwierdzona przez jego kolegę „urzędowego", — jakże jestem dumny, że kurację odbyć mogę w naszem wspaniałem Sanatorjum Z. P. N. S. P.! U podnóża niebosiężnych Tatr wyrósł mocarny czyn nauczycielstwa związkowego: **„Sanatorjum Nauczycielskie", bezsprzecznie najokazalszy gmach sanatoryjny nietylko w Zakopanem, ale wogóle w Polsce.** — Jedyny tego rodzaju wspaniały dowód wysiłku zbiorowego, rozpościera się dumnie na stokach Gubałówki — czołem zwrócony do Giewontu, — słońca — południa. Zdaje się wyciągać ramiona swe potężne do światła i zdrowia, które stamtąd płyną...

Wiedząc o smutnej konieczności czekania „w kolejce" na przyjęcie, odrazu ujęła mię nadzwyczaj szybka i przychylna odpowiedź Dyrekcji . W dniu wyznaczonym, zastałem wszystko na przyjęcie przygotowane. Od chwili przestąpienia progów Sanatorjum znalazłem się zaraz w atmosferze przemiłej, tak gościnnej, że całem sercem uwierzyłem: w gmachu tym pracuje zgrany zespół ludzi, szczerze oddanych idei, której ten „warsztat zdrowia" służy.

Wrażenie ogólne gmachu, przeogromne! Olbrzymie bloki półpiętr, piętr, nadpiętr, przeliczne ganki, wspaniałe klatki schodowe, duże, jasne pokoje dwulub trzyosobowe, urządzone z komfortem zagranicznym — wszędzie jasno, przestronnie. Po bokach, jakoby skrzydła obszerne werandy i balkony, na których chorzy czerpią do płuc zbawczy ozon wysokogórski, napawając oko przecudnym krajobrazem. Komfortowe urządzenie gmachu, nadzwyczaj celowe rozmieszczenie przeróżnych ubikacyi, jak gabinetów lekarskich, laboratoriów, sal jadalnych, kuchni, pasztetarni, cukierni itp., stawia Sanatorjum nasze na pierwszem miejscu polskiego budownictwa sanatoryjnego, to też często goszczą w jego murach liczne wycieczki zagraniczne, podziwiające ze zachwytem tę chlubę „Ogniskowców".

W głębokiem przekonaniu, że tylko bezgraniczne zaufanie, oraz ścisłe przestrzeganie regulaminu i zleceń lekarzy, przyczynić się może do dodatnich wyników kuracji, poddałem się chętnie wszelkim zabiegom, widząc na każdym kroku życzliwość i dobrą wolę tych, którym oddałem się w opiekę. Pragnę podkreślić, że do wzajemnego zbliżenia się i zaufania, przyczynia się wielce przyjazny, mogę powiedzieć, nawet serdeczny stosunek lekarzy do pacjentów, którzy równomierną opieką, życzliwą radą i chętną pomocą starają się ze wszystkich sił, by przybyłemu nieraz z bardzo przykrych warunków, kuracjuszowi, nadwyrężone — żmudną pracą naczycielską, robotą w szkole i poza szkołą — zdrowie naprawić.

Duszą Sanatorjum, jest przezacny „gazda", kochany przez wszystkich dyrektor Tadeusz Malicki, i jego zawsze ruchliwa małżonka. **Życzliwa opieka państwa Malickich tworzy właśnie nadzwyczaj miły nastrój w Sanatorjum, gdyż każdy u nich znajdzie pomoc i radę.** Każdy pogodnie spędzony dzień jest ich dziełem — i wdzięczni winniśmy być Związkowi, że opiekę nad Sanatorjum powierzył tak zacnym Gospodarzom.

Jednostajne poniekąd życie sanatoryjne, określone dokładnie regulaminem, wypełniają wszelkie zabiegi lekarskie, badania, posiłki i werandowanie. Uchylanie się od werandowania, cichuteńkie wymykanie się bez przepustki do miasta, ma naturalnie swój urok, bo niedozwolone — jednak, komu zależy na rychłem powrocie do zdrowia, stara się przez ścisłe przestrzeganie regulaminu sprostać obowiązkom i ułatwić zarazem ciężką pracę lekarzom i pielęgniarkom, którzy tysiące istot chorych przywracają do zdrowia — do życia, płacąc za to nieraz straszliwą daniną... własnem zdrowiem...!

Dla urozmaicenia szarego życia kuracjuszy służy mnóstwo rozrywek, stosowanych umiejętnie przez Dyrekcję Sanatorjum. We wspaniałej sali rekreacyjnej rozlega się śmiech i gwar licznej rzeszy koleżanek i kolegów, zgromadzonych tam dla czytania przeróżnych gazet i czasopism, gry w szachy, karty itp., uprawiania muzyki, konwersacji itd. Tutaj spotyka się stary, w przededniu załużonej emerytury stojący bojowiec szkoły polskiej z młodziutką koleżanką, pełną zapału do pracy i radości życia. Tutaj dochodzi do swobodnej wymiany myśli i poglądów na różne dziedziny pracy nauczycielskiej — tu toczy się poważna dyskusja między koleżeństwem ze wszystkich zakątków kraju.

Dzięki zabiegom „Kółka radjowego“, we wszystkich pokojach i werandach sanatorjum znajdują się połączenia radjofoniczne, tak, że nawet obłożnie chorzy korzystać mogą z pięknych audycyj, nadawanych przez „Polskie Radjo“ oraz stacje zagraniczne. Wielką popularnością wśród kuracjuszy cieszą się również, odbywające się dwa razy tygodniowo przedstawienia kinomatograficzne, dorywcze występy artystów, jak np. „Zjazd Centrośmiechu“, recital słynnego tenora Władysława Turzańskiego itd. Miłą niespodziankę sprawił kolegom niedawno wiceprezes kol. poseł Smulikowski, omawiając wśród ogromnego zainteresowania kuracjuszy sprawy szkolne i nauczycielskie na tle obecnej sytuacji w państwie. Wiele praktycznych korzyści odnoszą kol. z fachowych odczytów czcigodnego Dra Kraszewskiego, naczelnego lekarza sanatorjum, gdyż jego życzliwa rada, oparta na długoletniem doświadczeniu, wskazuje pacjentom dalszą drogę w pielęgnowaniu zreperowanego w sanatorjum zdrowia, po powrocie na miejsce służbowe.

Ze względu na nieustanne zaczepki Związku przez przedstawicieli duchowieństwa, aczkolwiek nieuzasadnione niczem, starające się jednak podkopywać dobre imię „Ogniskowców“ pośród ludu, — pragnę wspomnieć jeszcze o miłym nastroju, który panuje w kapliczce sanatoryjnej, urządzonej w stylu zakopańskim. Regularne niedzielne nabożeństwa, piękne udekorowanie grobów koleżeńskich, położonych w twardej ziemi podhalańskiej itd. świadczą o tem, że kult ducha tkwi także w naszych sercach, chociaż bez jaskrawej reklamy firmowej!

W czasie mego pobytu w Sanatorjum wyrobiłem sobie na podstawie własnych obserwacji objektywny sąd o wysokiej wartości tej instytucji związkowej, piszę o tem dlatego tak obszernie na łamach naszego pisma organizacyjnego, gdyż nieraz spotkałem się już z wręcz odmiennem zdaniem, ale właśnie takich, którzy w sanatorjum — nie byli, nie wglądali nigdy w precyzyjny mechanizm tegoż zakładu, — którzy nie zdają sobie sprawy z tego, ile pracy, ile trosk przysparza opieka nad zdrowiem braci związkowej.

To, co piszę, piszę z głębokiego przekonania, że wszyscy, którzy mieli lub mieć będą w przyszłości sposobność osobistego zetknięcia się z życiem w naszem sanatorjum związkowem, dbać będą o dobre imię jego, jak o własne.

Kończę teraz... Z potężnego terasu Sanatorjum patrzę na cudowny, śniegiem oblepiony, we mgłach majaczący — Giewont. Tu na wysokościach, w promieniach zachodzącego słońca rozmyślam nad tem, że wnet „góry porzucić trzeba“, by powrócić na posterunek pracy, jednak w pełni zdrowia, odzyskanego w Sanatorjum Związkowem.

Eugenjusz Rohrbach,
Prezes Ogniska w Orzegowie.

Dlaczego nie wpłacamy regularnie wkładek miesięcznych.

Głosy dyskusyjne.

W zupełności potwierdzam tezy p. Kolegi Związkowca z „dziesiątki“, sam też jestem dziesiątakiem“.

Że sprawa regularnego wpłacania wkładek kuleje to fakt, którego dowodzić nie trzeba. Że wkładki są za wysokie z tem się zgodzić nie mogę. Jeżeli płacimy 4.50 (w rybnickim) to proszę zauważyć, że otrzymujemy zato: 1) „Głos Nauczycielski“, co tydzień, „Pracę szkolną“ — raz na miesiąc i „Ogniskowiec“ — dwa razy w miesiącu. Proszę policzyć prenumeratę samych pism, a napewno wypadnie nam dopłacić.

Chyba, że pisma te są zbyteczne? Jednak i to gruba nieprawda. „Głos Nauczycielski“ bowiem porusza najżywotniejsze i najaktualniejsze sprawy nauczycielstwa całej Polski, jest naszym centralnym organem, „Ogniskowiec“, znowu jest pismem, obejmującem mniejszy teren: woj. śląskie, w którem inne są warunki pracy nauczyciela. Praca na Śląsku i wysiłek dobrej woli nauczyciela muszą być dyskutowane, bo inaczej nie moglibyśmy się dzielić, najnowszemi zdobyczami, czy posunięciami na terenie Śląska. Pismem metodycznem, jakiem do pewnego stopnia (mojem zdaniem) winien być „Ogniskowiec“, przy energicznej pracy członków — jest „Praca Szkolna“, która obejmuje i psychologję i metodykę i wychowanie.

Mojem zdaniem wkładkę należy utrzymać w tej wysokości, w jakiej jest, bo rzeczywiście obniżeniem jej niewiele pomożemy sobie, a olbrzymią pomoc damy organizacji. Ja, jak już zaznaczyłem, jestem dziesiątakiem“. A teraz dodam, że jestem „kawalerem żonatym“, gdyż utrzymuję ze swych poborów chorą od 12-tu lat matkę (reumatyzm) i 5-o z rodzeństwa, którzy uczęszczają do szkół. Oprócz wkładek miesięcznych, płacę daleko więcej na książki pedagogiczne i pisma. Żeby nie być gołosłownym przytoczę fakty.

Otóż prenumeruję:

1. Życie szkolne	rocznie	10	złotych
2. Przyjaciel szkoły	„	18	„
3. Nasz Głos	„	5	„
4. Nasze drogi	„	10	„
5. Pokłosie szkolne	„	5	„
6. Polska Oświata Poz.	„	8	„
7. Muzyka w szkole	„	8	„
8. Ognisko Nauczycielskie	„	6	„

Na wszystkie te wydatki starczyć jakoś musi, chociaż się czasem człowiek porządnie zadłuży (jak ja obecnie)! Rozumiem okoliczność bardzo poważną, że Sz. Kolego opłaca 150 zł. za mieszkanie. **Wtedy rzeczywiście jest bardzo trudno i dla tych Kolegów należałoby coś uczynić,** czy jednak wydatek o jeden i pół złotego wiekszy, cośkolwiek pomoże — wydaje mi się conajmniej wątpliwem.

Wiem, że jest jakiś nieokreślony żal do „Ogniska“ zato, że ściąga za duże wkładki — wiem, ale taki sam żal, może daleko większy mam bardzo często i ja w stosunku do siebie i do swego budżetu, cóż mi to jednak pomoże? Jeżeli chodzi zaś o to czy wkładka ma wynosić 4.50 czy 3.50 to raczej **zdecydujemy się na ten 1 złoty więcej, a niech „Ognisko“, da zato bezpłatnie „Miesięcznik Pedagogiczny“, bardzo dobry organ, czytywany nietylko na Śląsku, ale w całej Polsce i zagranicą.**

Pokażmy ideologję nietylko w dobrych chęciach — w dobrych radach, ale przedewszystkiem w dobrym czynie i ofiarności. **„Zygus“**, pow. Rybnik.

Dlaczego byłem przez dwa lata „dzikim“.

Przeczytawszy artykuł w ostatnim numerze „Ogniskowca“: „Dlaczego nie wpłacamy regularnie wkładek miesięcznych“ nasuwa mi się myśl podzielenia się z kolegami powodami, jakie mię zmusiły swojego czasu do powiększenia szeregów „dzikich“.

Zacząwszy pracę nauczycielską na terenie Śląska, zapisałem się do jednego z ognisk i wpłacałem wkładki regularnie z miesiąca na miesiąc. **Później wciągnięto mię do innych organizacyj społecznych i oświatowych, gdzie szczególnie sprawa wkładek miesięcznych odgrywała ważną rolę. Do tego przyłączyły się jeszcze różnego rodzaju opodatkowania i wkładki ściągane przez kierownika, przy wypłacaniu pensji.** Rozważywszy następnie wydatki: na mieszkanie 100 zł. — utrzymanie, bielizna, garderoba itd. stanąłem wobec faktu, że pensja zaczęła niewystarczać. Z miesiąca na miesiąc przybywało mi długu. Zaprzestałem także i regularnego wpłacania wkładek, bo kwota 5 złotych była dla mnie nieraz ostatnim ratunkiem w okresie groźnego głodowania „przed pierwszym". A tymczasem suma nieuregulowanych wkładek miesięcznych rosła... aż urosła do 50 złotych. Niesłychana rzecz — ale cóż robić? Z czego zapłacić? Kiedy nie było! Przestałem, (ze wstydu, a więcej jeszcze z obawy, by mię ktoś nie zaczepił o wkładki), uczęszczać na zebrania. I cóż się stało. To samo co z niejednym! Zaległość 50 zł., a członek nie pokazywał się na zebraniach to powód do skreślenia z szeregów Związku. I tak się stało!...

Przeglądnijmy tylko księgi kasowe Ognisk, albo poinformujmy się u skarbników, a dowiemy się ile tam widnieje członków przeważnie z „dziesiątką", zalegających z wkładkami.

Powodem jest jedynie za wysoka wkładka.

Niechże więc poszczególne Ogniska zastanowią się nad tem, gdyż to co było uchwalone w innych warunkach należy zmienić, pamiętając o tem, że najgenjalniejszym reżyserem, układającym warunki wszelkiego istnienia i dobrobytu to — życie, które właśnie tutaj wskazuje nam konieczną zmianę.

Uważam, że obniżenie wkładek miesięcznych przyczyni się przedewszystkiem do regularnego wpłacania tychże, a ponadto zmniejszy zastępy „dzikich", którzy często zjednoczeni z nami ideą, chodzą po wertepach, nie mogąc tej idei służyć.

„Oswojony."

Przyp. Red. Zaznaczamy, że autor niniejszego artykułu po przerwie, wstąpił znowu do Związku i jest obecnie jego członkiem.

Komunikaty.

1) Kurs organizacyjny w Katowicach.

Staraniem Sekcji Organizacyjno - Lustratorskiej Okręgu śląskiego w Katowicach, został zorganizowany informacyjny **kurs dla skarbników i sekretarzy** placówek związkowych, istniejących na terenie tutejszego województwa. **Program kursu przewiduje 244 lekcyj wykładowych, których ilość w miarę potrzeby może być zwiększona i obejmuje cykl wykładów na następujące tematy:**

1) **Kasowość Ognisk i Oddziałów Powiatwych.** Zasady i sposób prowadzenia księgowości systemem pojedynczym, podwójnym włoskim, oraz systemem amerykańskim. (Razem 9 lekcyj). **Referenci: kol. Hejnar, kol. Kuliga, kol. Karwan.**
2) **Administrację.** Omówienie poszczególnych druków administracyjnych, oraz sposób załatwiania poszczególnych pism. (Razem 4 lekcje.) **Ref. kol. Hejnar.**
3) **Ideologię i taktykę Związku w ogólności.** (2 godz.) **Ref. kol. wiceprezes Zarz. Gł. Smulikowski.**
4) **Zadania Związku na terenie województwa.** (1 godzina.) **Ref. kol. Zajchowski.**
5) **Cele i zadania poszczególnych Sekcyj w Związku.** Omówienie programu i regulaminów poszczególnych Sekcyj. (Razem 4 godz.) **Referentami przewodniczący poszczególnych sekcyj.**
6) **Praca nauczycielstwa wśród społeczeństwa** oraz praca oświatowa wśród nauczycielstwa. (2 godz.) **Ref. kol. Kuliga.**
7) **Spółdzielczość. Spółdzielczość wewnątrz Organizacji. Spółdzielczość —Związkowiec — a społeczeństwo.** (Razem 3 godz.) **Ref. kol. Karwan.**

W dniu otwarcia kursu, które nastąpiło 11 stycznia b. r. powyższy program został uzgodniony z uczestnikami kursu, którzy ustalili również czas wykładów. Wykłady te będą się odbywać w środy od godziny 16-tej w Katowicach w szkole im. Marszałka Józefa Piłsudskiego przy ulicy Jagiellońskiej 18.

Przew. Sekcji Józef Hejnar.

Książki i czasopisma.

„Ruch Pedagogiczny" Nr. 10 — Grudzień 1930. — Czasopismo, poświęcone nowym prądom w wychowaniu i nauczaniu.

Treść: F. Kornissewski. Z zagadnień rozwoju inteligencji dziecka. — Przyczynek do psychologji inteligencji. — A. Litwin. Ujęcie metodyczne nowych kierunków pedagogicznych. — H. R. V. Międzynarodowy Kongres Wychowania Moralnego w Paryżu. — Recenzje. — Kronika pedagogiczna. — Zapiski bibljograficzne.

„Życie Szkolne". — Zeszyt 11-12. Listopad-grudzień 1930 r. — Miesięcznik, poświęcony nauczycielskim konferencjom rejonowym i wogóle sprawom samokształcenia nauczycieli.

Treść: Karol Bauszel. Zagadnienie wychowania fizycznego i przysposobienia wojsk. — Józef Trzeciak. O przymierze z dzieckiem. — G. Hecht. Szkoły dla dzieci szczególnie uzdolnionych. — St. W. Stosunek szkoły do prasy. — Racinowski S. Zagadnienia rachunkowe dla oddziałów: I, II i III. St. Nowaczyk. O średniowiecznem rycerstwie. — W. Piotrowski. Osnowa lekcji gimnastyki. — M. Zambrzycki. Lekcje w oddziale III-im. — W. Nowicki. Nauka języka polskiego w szkole powszech. (c. d. n.) — Recenzje. — Komunikaty. — Książki i czasopisma nadesłane.

Ostatnie nowości „Naszej Księgarni":

Ewa Szelburg-Zarembina: „Zuch", powieść dla dzieci.

Bohaterem powieści jest mały, może dziesięcioletni chłopiec wiejski Tomek Modroń. W domu bieda, ojciec stolarz wędruje w świat szukać roboty. Wkrótce chorą matkę wywożą sąsiedzi do szpitala do Warszawy. Chłopiec pieszo powędrował za matką. Dobrzy ludzie

pomogli odszukać matkę, zaopiekowali się chłopcem, jeszcze i dla ojca znalazło się zajęcie.

Zuchem jest Tomek w swojej rodzinnej wsi, jako zuch przemierza szmat drogi do miasta, i w tem wielkiem, obcem mu mieście nie gubi się.

Powieść napisana bardzo zajmująco, pięknym, prostym językiem. Doskonałe ilustracje T. Gronowskiego.

Dla czytelników w wieku od 7 do 12 lat.

Cena w oprawie 4 zł 50 gr. Hel. K.

Janina Porazińska: „Hej, z drogi!“ — Wesoła książka o prawidłach chodzenia po ulicach.

Oto prawdziwie nowoczesny typ książki. Do czytelników przemówi donośniej, niż chrapiąca syrena pędzącego samochodu, skuteczniej, niż przepisy policyjne. Książka nigdzie nie nudzi, ale poucza, nie straszy, ale przestrzega;ośmiesza, gdzie trzeba.

Na tle arcypociesznych przeżyć dwóch łobuzów autorka wysnuwa prawidła chodzenia po ulicy i drogach publicznych. Książkę obficie zdobią wielobarwne, pełne groteski rysunki St. Bobińskiego. Całość wydana jest bardzo starannie i estetycznie.

Książkę powinien przeczytać każdy: i duży i mały, bo tego domaga się współczesne tętno życia.

Cena w oprawie 4 zł. Hel. K.

Jadwiga Wierzbińska: Nauka śpiewu w szkole powszechnej, cz. II, wskazówki metodyczne na oddział II, III i IV, wydanie II uzupełnione.

Powyższy podręcznik jest bogatą skarbnicą w której nauczyciel śpiewu na II, III i IV stopniu znajdzie zapas zajmujących i planowych ćwiczeń rytmicznych, oddechowo-głosowych, a przedewszystkiem, dziś jeszcze zaniedbanych w niektórych szkołach, ćwiczeń słuchowych. Wszystkie te ćwiczenia są ujęte w ten sposób, że zmuszają dziatwę do samodzielnej pracy myślowej, wymawiania własnych wniosków i sądów, dojścia do prawdy zapomocą własnych sił. Są one nawet dla nauczycieli „niespecjalistów“ łatwo zrozumiałe i możliwe do wprowadzenia w użycie praktyczne.

Podręcznik J. Wierzbińskiej sam w sobie mieści reklamę, gdyż nie został on napisany przy zielonym stoliku, lecz wyszedł z kuźni sumiennej i dobrze przemyślonej pracy w szkole. Świadczy o tem treść. (Przeczytajcie, a przekonacie się!) A. K.

John Stuart Mill: Autobiografja. — Przekład, wstęp i uwagi Mieczysława Szerera.

Książka ta powinna dostać się przedewszystkiem do rąk szerokich kół młodzieży, kształtującej swą umysłowość i charakter oraz trafić do tych wszystkich, dla których kontemplacja męskiej prawości, dzielności i umiejętności przekonań bywa źródłem głębokiego zadowolenia, a może i zachęty.

Przedstawiony w niej życiorys Jamesa Milla jest szkołą energji i męskiego natężania się — żywot jego syna Johna Stuarta może być szkołą uczciwości myślenia.

Cel tej książki jest więc wychowawczy; ma ona za zadanie, dopomóc w wychowaniu charakterów w Polsce i do tego też nadaje się doskonale. St. Kr.

Od Redakcji.

Związkowiec E. J. Prawo zamiany posady przysługuje nauczycielom stałym.

Kol. „Zygus“ — pow. Rybnik. Za przesłane życzenia, oraz przyrzeczenie współpracy bardzo dziękujemy. Projekt Kolegi jest istotnie godny zastanowienia — myśl uważamy za bardzo piękną. Możeby się to dało zrobić — chociaż trzeba się liczyć z dwoma poważnemi trudnościami: 1. Czy znajdzie się odpowiedni zespół, któryby dawał gwarancje, że podoła tej pracy. — 2. To sprawa funduszów. O ileby Szan. Kol. miał czas i zaglądnął do Zarządu Okręgu (Andrzeja 6), w którąś środę od 5—6 — lub sobotę od 4—6, to omówilibyśmy bliżej tę sprawę.

Artykuł dyskusyjny umieszczamy, zaś drugi pójdzie do następnego numeru.

Ognisko — Bielszowice. Chcąc uzyskać zgodę na umieszczenie nadesłanej nam „Odezwy“ zwróciliśmy się do Wydź. Wyk. Zarz. Okr.; ten jednak wypowiedział się przeciw jej zamieszczeniu w Ogniskowcu, podając motywy, które P. T. Ognisku podać może Zarz. Okręgu. Sprawozdania z obchodu ku czci Kochanowskiego z 15 listopada, nie można dać, bo bardzo spóźnione — prosimy wybaczyć!

TREŚĆ: O dobór sił. — Na czem oprzeć nauczanie, aby było ono drogą wychowania (część). — Zadania oświaty powszechnej na ter. woj. śl. — Z terenu pracy szkolnej. — Głosy członków. — Komunikaty. — Książki i czasopisma. — Od Redakcji.

Redakcją kieruje Stanisław Krawczyk. Wydawca w imieniu Zarządu Okręgu Śląskiego Z. P. N. S. P. i redaktor odpowiedzialny Gierat Karol, Katowice, Plebiscytowa 22.
Tłoczono w Drukarni Śląskiej, Katowice, Batorego 2. Tel. 878.